

Międzyszkolny konkurs literacki pt. „Patron bliski uczniom”

MAGNOLIA

Pewnego dnia, nie wiem, czy słonecznego, czy pochmurnego, ponieważ w niebie zawsze świeci słońce, piłem sobie herbatę w towarzystwie mojej żony Emilii. Rozmawialiśmy i śmialiśmy się w najlepsze, gdy coś przykuło moją uwagę. Kiedy popatrzyłem w dół, zobaczyłem dzieci zapatrzone w telefony. Emilia zauważyła, co mnie tak rozpraszało. Odłożyła filiżankę z herbatą i rzekła:

- Cóż cię tak dziwi w tym, że dzieci patrzają na telefony? Może nie jestem wielką fanką elektroniki, ale cóż mam na to poradzić? Elektronika jest bardzo przydatna. - Masz co do tego rację - potwierdziłem. Po prostu przykro się na to patrzy, jest tyle fajnych rzeczy do zrobienia.
- To może opowiedz im co ciekawego... co nieco o sobie, swoim życiu gimnazjalnym i pierwszym osiągnięciu, a potem o postaciach z twoich książek. Ciekawe, czy twoi bohaterowie poradziłiby sobie w dzisiejszych czasach? A to wszystko opowiedz im jak książkę! - zaproponowała mi pełnym ekscytacji głosem.

Niesamowicie spodobał mi się ten pomysł, więc jak najszybciej udałem się do świata żywych. Otworzyłem drzwi do pokoju, w którym znajdowały się dzieci. Kiedy usłyszały dźwięk otwierających się drzwi i kroki, wlepiły we mnie wzrok. Oczy im się szerzej otworzyły, kiedy mnie zobaczyły.

- K-k-kim jesteś? J-j-jak to w ogóle możliwe, że tutaj jesteś? - wyjąkała blondwłosa dziewczynka..
- To moja skromna tajemnica. Przedstawię się... Kornel Makuszyński-autor książek dla dzieci i młodzieży! Pewnie zastanawiacie się, po co zasuwałem taki kawał drogi, a więc chciałbym wam opowiedzieć troszkę o moim życiu oraz o postaciach z moich

powieści. Oczywiście, postaram się nie zanudzać i opowiadać jak najciekawiej. - Kornel Makuszyński...Koziołek Matołek!....ale jazda!- wykrzyknął chłopiec. Zaskoczone i trochę zaciekawione dzieci zaprosiły mnie do salonu, posadziły w fotelu i usiadły na podłodze wpatrzone we mnie. Rodziców pewnie nie było w domu, dlatego nikt nie protestował. Zacząłem opowiadać.

- Pewnej zimy, kiedy byłem w gimnazjum...wraz z kolegami zauważyłem, że staw, który znajdował się koło naszej szkoły, zamarznął. Wpadłem na pomysł, aby poślizgać się na zamrożonej tafli wody. Niesamowicie się bawiliśmy! Jednak los tak chciał, że ksiądz uczący w naszym gimnazjum zauważył, jak ślizgamy się po stawie. Wezwał nas do siebie, żeby uświadomić nam, jaka to niebezpieczna zabawa. Ostatecznie zakazał wchodzić na lód. Złość we mnie wtedy kipiała, a nowe pomysły na urozmaicenie wolnego czasu spędzonego na lodzie stopniały niczym śnieg. Po powrocie do domu chwyciłem za pióro, zamoczyłem je w kałamarzu i zacząłem pisać wierszyk. Wierszyk - satyrę ostrą niczym ciernie. Skończone dzieło prezentowało się następująco:

Na próżno jędza  
w ubraniu księdza  
z lodu nas spędza!  
W pierwszej b klasie  
w zimowym czasie  
nikt mu nie da się!

Za taką satyrę wyrzucono mnie z gimnazjum. Jednak musiałem jakoś skończyć drugą klasę, więc ze Stryja przenieśliśmy się do Przemyśla, gdzie zamieszkałem u moich krewnych. Ukończyłem drugą klasę i wszystko zapowiadało się dobrze, ale...wylali mnie drugi raz! Do tego przyczyniła się dziewczyna! Była to piękna, złotowłosa Kazia, o którą stoczyłem pojedynek na pistolety z moim przyjacielem. W pewnym momencie ładunek wystrzelił i ranił mojego przyjaciela. Na szczęście niegroźnie. No cóż, Kazi, niestety, nie udało mi się zdobyć. Chciałbym znowu przeżyć te lata młodości...

Dobra, wracając do historii. Trzecie gimnazjum do jakiego trafiłem, było we Lwowie.

Wynajmowałem tam mieszkanie u lwowskiego asenizatora i hycla. W wieku 14 lat zacząłem pisać wiersze. Pokazywałem je Leopoldowi Staffowi w cukierni na Skarbowskiej. Chętnie czytał moje dzieła, co bardzo motywowało mnie do rozwijania talentu.

Dwa lata później, kiedy skończyłem szesnaście lat, lwowskie "Słowo Polskie" opublikowało moje dwa wiersze! Skakałem jak małe dziecko i chciałem wykrzyknąć na cały głos- "To są moje dwa wiersze!" -aby cały świat mnie usłyszał. Wszystko było jak jakiś cudowny sen. Co chwila ocierałem oczy, aby upewnić się, czy na pewno nie leżę w łóżku.

Jan Kasproicz o mało nie spadł z krzesła, widząc, kto jest autorem wierszy, które znalazły się na pierwszym miejscu w literackim "Słowie Polskim". Szesnastolatek w znoszonym mundurku szkolnym nie wyglądał zbyt wiarygodnie, ale po co od razu mieć wątpliwości skoro nie jest się w 100% pewnym?

Po tym zdarzeniu nieźle się wzbogaciłem. Był to początek mojej przygody z twórczością. Więc, jak widać, byłem niezłym gagatkiem, lecz się ogarnąłem i napisałem maturę, dostałem się na dobrą uczelnię, poznałem dziewczynę i wydałem kilka książek. Teraz patrzę na nowoczesny świat z góry... i uwielbiam go.

Uwielbiam oglądać ludzi, nowoczesnych ludzi, którzy korzystają z uroków życia i czerpią z niego garściami. Te budynki - nazywacie je galeriami, to coś absolutnie fantastycznego. Widzę chłopaka i dziewczynę jak siedzą w kawiarni oboje zamyśleni...piją kawę albo herbatę. Pewnie umówili się, aby rozwiązać jakiś konflikt.

Odwracając wzrok, na inną część galerii zauważam wycieczkę szkolną, która idzie do kina. Po krótkiej rozmowie z ich wychowawczynią rozbiegli się do stoisk z popcornem. Kupili przekąski na seans i weszli do sali kinowej. Po zgaszeniu światła wszelkie rozmowy ucichły.

Na innym piętrze przeważały księgarnie i kioski. Zauważyłem dwie dziewczyny wchodzące do jednej z nich. Podchodziły i przeglądały każdy tytuł, który im się podobał. Świetnie się na to patrzy, serce rośnie, ale zaraz... chwila, co to za zachowanie! Wychowawczyni grupy kinowej zwróciła uwagę jednemu z uczniów, a ten zamiast skulić ogon, pyskuje do niej jak do jakiejś koleżanki! Pomimo upomnień pani, nie przestawał rozmawiać i rzucać popcornem. Innych uczniów irytowało to tak samo jak panią.

Mój wzrok tym razem skierował się przed budynek galerii, gdzie grupa młodych chłopaków kłóciła się, który klub piłkarski jest lepszy. Tymi krzykami mogliby nawet zmarłego obudzić! W kawiarni, gdzie niedawno jeszcze siedziała zamyślona para, przebyła grupa nastolatek. Zamiast ze sobą rozmawiać oglądały coś na telefonach. Raz na czas któraś z nich podsuwa pod nos koleżanki swój telefon, aby pokazać jej filmik, który znalazła. Wtedy tamta lekko się uśmiecha i wraca do przeglądania social mediów.

Zachodzę w głowę, jak w tym świecie poradziłby sobie Adaś Cisowski i jak poradziliby sobie

Jacek i Placek z „Dwóch takich co ukradli księżyc”.

Adaś to dusza towarzyska. Kieruje się tokiem myślenia, którego niejeden mu zazdrości. Zwraca uwagę na najmniejsze szczegóły. Szczyci się także uprzejmością, jednak nie słucha czasami rad innych, przez co dość często pakuje się w kłopoty. W dzisiejszych czasach z tak rozwiniętym umysłem mógłby bez problemu zarządzać dobrą firmą, kto wie może dałby radę nawet zostać prezydentem? Najróżniejsze konflikty? To dla niego byłaby pestka! Zawsze znalazłby dobry argument, przez który przeciwnik zastanawiałby się przez dobre kilka godzin, co odpowiedzieć. Jednak oczywiście nie ma ludzi idealnych. Jego indywidualność mogłaby mu utrudniać dążenie do celów, ale z czasem pewnie i z tym by sobie poradził.

Za to Jacek i Placek to przeciwieństwo Adasia. Chłopcy leniwi, żarłoczni, chciwi i do tego złośliwi, W towarzystwie, które było w kinie, odnaleźliby się idealnie. Przez ich lenistwo nie osiągnęliby sukcesów, a raczej korzystaliby na pracy innych.

Podsumowując, dzieciaki z galerii to pokolenie alfa. Jacek Placek i Adaś to chłopcy sprzed pokolenia Baby boomers. Każde z tych pokoleń ma i miało swoje wady i zalety. Pokolenie alfa cechuje: otwartość na wszelkie nowości oraz dużą wiedzą na temat technologii. Trudno ocenić pokolenie moich książkowych bohaterów. Jak widać różnią się od siebie diametralnie. Jednak jestem przekonany, że każdy dodałby kolorytu obecnemu pokoleniu.

- Co o tym myślicie moje dzieciaczki?

Niestety, nikt mi nie odpowiedział. Przede mną leżała para uśpionych malców. No tak, nadaję się tylko do tworzenia nudnych opowieści-pomyślałem, przykrywając je koczykiem.

Rozczarowany wróciłem do Emilki.

-Mogłeś opowiedzieć im o Koziołku Matołku!-rzekła pocieszająco moja żona. Koziołek jest dobry na wszystko! Bawi, śmieszy i wzrusza!

-Jak zwykle, masz rację, kochanie!-chodźmy zaparzyć ziołową herbatkę. Meliska, postawi mnie na noogi!